

Poznań, 04.05.2023 r.

dr hab. Piotr Sudak, prof. UAP

Wydział Architektury Wnętrz i Scenografii

Uniwersytet Artystyczny im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu

Aleje Marcinkowskiego 29

60-967 Poznań

e-mail:[piotr.sudak@uap.edu.pl](mailto:piotr.sudak@uap.edu.pl)

## **RECENZJA**

uzupełnionej rozprawy doktorskiej mgr Marty Dziuby zatytułowanej „Światło i jego oddziaływanie na człowieka”, opracowanej pod kierunkiem promotora prof. Romana Kurzawskiego, na Wydziale Architektury Wnętrz Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie, w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuk plastycznych i konserwacji dzieł sztuki, sporządzona na podstawie pisma WAW-520-2/17 Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie z dnia 04.04.2023 roku.

Wraz z pismem do recenzji zostały dostarczone następujące dokumenty:

- album zawierający uzupełnioną pracę doktorską zatytułowaną „Światło i jego oddziaływanie na człowieka” zapisany również w formie cyfrowej na dostarczonym nośniku elektronicznym (pendrive)
- trzy filmy zapisane w formie cyfrowej na dostarczonym nośniku elektronicznym (pendrive) prezentujące efekt pracy projektowej

Niniejsza recenzja uzupełnionej pracy doktorskiej pani mgr Marty Dziuby jest następstwem wniosku o uzupełnienie przez doktorantkę pracy o brakujące elementy, będące w moim uznaniu kluczowe dla jej oceny, który to wniosek zawarłem w recenzji pierwotnej pracy doktorskiej. Podtrzymując pozytywne opinie dotyczące pracy mgr Marty Dziuby w niniejszym opracowaniu odniosę się jedynie do sformułowanych uprzednio krytycznych uwag w kontekście przedłożonego przez doktorantkę uzupełnienia.

W podsumowaniu zawarłem następujące stwierdzenie: „Przedstawiony projekt poprzez formę jego prezentacji jak i niepełny zakres opracowania nie daje pełnego przekonania o możliwości realizacji założeń projektowych autorki. Opracowanie pozostawia wiele niejasności odnośnie rozwiązań materiałowych i konstrukcyjnych.” Dalej w konkluzji można było przeczytać: „Zaprezentowany projekt można uznać za zaawansowaną koncepcję, nowatorską w formie, o głębokiej podbudowie teoretycznej, trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że kluczowe dla istoty

projektu elementy zostały wręcz pominięte w opracowaniu, przez co nie można mieć pewności odnośnie możliwości realizacji, czyli urzeczywistnienia jego idei.”

Wobec aktualnej wersji opracowania należy stwierdzić, iż przedstawiona poprawiona praca doktorska została uzupełniona o szereg informacji technicznych dotyczących zastosowanych rozwiązań materiałowych i konstrukcyjnych. Autorka wyjaśnia szczegółowo analizowane rozwiązania, zarówno te wybrane do końcowego projektu, jak i alternatywne, analizowane w trakcie pracy nad projektem.

Niedosyt, o którym pisałem w swojej uwadze, dotyczył w szczególności „kluczowych dla idei projektu elementów konstrukcyjnych lampy, a mianowicie złącza oraz podstawy pozwalających na swobodne komponowanie elementów lampy”. W przedstawionym uzupełnieniu autorka odnosi się do tych zagadnień. Pierwotnie zaproponowane rozwiązania zostały ponownie przeanalizowane, rozwinięte i uzupełnione. I tak walec będący podporą świecących tub jako wariant 1 zaprojektowanej lampy został wzbogacony o detal w formie fazowanej krawędzi będącej w zamierzeniu autorki gniazdem stabilizującym tuby. Szkoda, że autorka nie zaprezentowała detalu tego rozwiązania na żadnej z ilustracji. Podane wymiary fazowania skłaniają ku refleksji, że układanie poszczególnych belek w tak płytkich gniazdach wymagałoby dużej dokładności, co niekoniecznie zachęcałoby do spontanicznej zmiany układu.

Zdecydowanie bogatszy opis oraz ilustracje dotyczą drugiego wariantu rozwiązania, czyli łączenia tub za pomocą magnesów neodymowych. Zaproponowane złącze, w formie opaski podporządkowane jest geometrii tub i pozwala autorce częściowo urzeczywistnić jej ideę. Poszczególne tuby opierają się o siebie w zagadkowy dla widza sposób, niejako podważając zasady geometrii i grawitacji. Zaproponowane rozwiązanie należy uznać za interesujące i wpisujące się w ideę lampy, choć nie jest ono pozbawione niedoskonałości. Ujawniają się one w procesie budowania układu, zarejestrowanym na załączonym filmie „lampa\_magnesy\_działanie”, na którym widać jednak pewną trudność w łączeniu elementów ze sobą. Podobnie jak w przypadku wariantu 1 tak i tutaj, zaproponowane rozwiązania mogą spełnić swoją rolę jako złącza-stabilizatory, jednak z punktu widzenia gry w komponowanie układu, zakładanej przez doktorantkę, sprawdzają się tylko częściowo. Istotną częścią projektu w założeniu autorki ma być gra, zabawa, swobodne dokładanie i odejmowanie elementów, jednak film prezentujący wariant 2 lampy tego nie dowodzi. Można wręcz się zastanawiać, dlaczego autorka mając do dyspozycji prototypy elementów lampy nie pokusiła się o zarejestrowanie owej zabawy jako wyniku swoich badań. Jest on przecież kluczowy dla oceny jednego z najważniejszych założeń projektowych stawianych w pracy. Naturalnym więc jest rodząca się obawa, że tego aspektu pracy nie udało się zrealizować, lub w bardzo ograniczonym zakresie.

W stosunku do pierwotnej propozycji autorka zaproponowała również rozwiązanie dla podstaw, którymi elementy świecące opierają się o podłoże. Brak tego rozwiązania był jednym z wcześniej stawianych zarzutów. Autorka określa szczegółowo nie tylko ich formę, ale i materiał, uwzględniając szczególnie istotny aspekt, jakim jest przeciwdziałanie poślizgowi tub. Biorąc pod uwagę wspomniane trudności we wzajemnym zapieraniu elementów o siebie, podstawy te są kluczowe dla obrony projektu.

Zaproponowany trzeci wariant w formie gumek wiążących tuby razem traktuję jako szkic pewnego intrygującego zamysłu wymagającego dalszego rozwijania. Może nawet szkoda, że autorka nie kontynuowała tej drogi. Interesująca jest ekspresja tego zabiegu, jego oczywistość i prostota. Jednak w formie przydałoby się tu więcej wysmakowania, wyczucia wzajemnych

relacji i skojarzeń. Aby taki zabieg mógł odnieść sukces, musi się w nim ujawnić kunszt projektanta-artysty czyniący oczywiste nieoczywistym.

Czwarty wariant jaki proponuje pani Marta Dziuba to tuby ujarzmione stelażem metalowym, przypominającym stelaż abażuru. Świecące tuby powkładane są w niego niczym zwoje papieru w kosz i stabilizowane elementami konstrukcji. Muszę wyznać, że gdyby to rozwiązanie było częścią poszukiwań twórczych autorki przedstawione w pierwotnej pracy jako jedna z wielu rozważanych dróg, uznałbym ją za dowód szerokich badań nad możliwymi kierunkami rozwoju idei. Niestety, na obecnym etapie, propozycja ta, będąca niejako wynikiem wywołania do tablicy, sprawia wrażenie próby udowodnienia, że istnieją inne warianty projektu, które dostrzega autorka. Wobec ambitnej, ale ryzykownej idei opierania elementów o siebie bez podpory, koncepcja stelaża niejako cofa poszukiwania, które już są przecież o wiele dalej. Należy również dostrzec, iż najistotniejszym zabiegiem tego rozwiązania jest pozbycie się kłopotliwego w realizacji złącza. Taki zabieg byłby jak najbardziej na miejscu, ale musiałby być opatrzony odpowiednim komentarzem autorki, dotyczącym właśnie owego złącza.

Autorka konkluduje, iż jej pierwotnym zamysłem było wykorzystanie magnesów, stąd kontynuacja tego rozwiązania w ostatecznym projekcie. Argumentując swoją decyzję mgr Marta Dziuba dzieli się swoimi przemyśleniami na temat możliwych dalszych wariantów. Ten fragment przykuwa uwagę, gdyż ukazuje to, gdzie autorka dostrzega problemy projektowe oraz ich rozwiązania. Jest to bowiem ten moment, w którym projektant ujawnia swoje predyspozycje do analitycznego, krytycznego i kreatywnego myślenia jednocześnie. Autorka podaje, iż ideałem byłoby „łączenie elementów w dowolnym miejscu”, ale to rozwiązanie z oczywistych względów jest niemożliwe. Chciałoby się w tym miejscu przeczytać w pracy autorki *eureka* z wykrzyknikiem. Skoro łączenie w jednym miejscu to za mało, a w każdym miejscu jest niemożliwe to *ergo*, może choć w kilku. Niestety, nic takiego w pracy autorki się nie dzieje, a przecież to jest ten moment, w którym zamiast szukać stelaży czy wstążek należało się zająć właśnie zaprojektowanym złączem, analizą jego wielkości, kształtu, położenia, multiplikacji i tego, co mogłoby z tego wynikać. Choćby po to, by mieć pewność, że rozwiązanie, które się wybiera jest najlepsze. Sytuację, w której właśnie w tak kluczowym dla procesu projektowego momencie autor rejteruje z pola walki można postrzegać jedynie jako niezrozumienie przez autora, gdzie tkwi główny problem projektu, a tym samym jego rozwiązanie, o ile istnieje.

Poświęcam tej części pracy uwagę, gdyż w nim kryje się to, co jest najbardziej niepokojące w przedłożonej pracy, zarówno wersji pierwotnej, jak i poprawionej. Rozważania autorki dotyczące światła, wpływu na biologię człowieka czy technologie przesyłania prądu są bardzo ważne, ale domeną autorki jako projektantki jest proponowana przez nią forma, jej ekspresja, funkcjonalność oraz sposób działania. Na tym etapie powstawania produktu żaden technolog ani inżynier nie zastąpi projektanta, jego kreatywności, wyobraźni plastycznej oraz zdolności do krytycznego myślenia wobec własnych rozwiązań.

Przedłożone uzupełnienie pracy dostarcza z pewnością wielu szczegółów technologicznych, konstrukcyjnych i materiałowych, których brakowało. Nie ukazuje jednak pewnej wnikliwości w studiowaniu tego, co jest kluczowe dla projektu, jak również pewnej wrażliwości na obserwacje i wnioski, które płyną z procesu projektowego i które projektant powinien rejestrować i na nie reagować. Jak już wspomniałem załączone filmy nie potwierdzają zakładanej przez autorkę gry czy zabawy. Potwierdzają jedynie możliwość zbudowania niepewnej konstrukcji, która pozostawiona stwarza interesującą formę w przestrzeni, nacechowaną znaczeniowo.

W materiale ilustracyjnym zamieszczonym oraz dołączonym do pracy nadal wyczuwa się szereg niedopowiedzeń utrudniających rzetelną ocenę jej wyników. Z komentarza nie wynika jednoznacznie czy zaprojektowane tuby zostały podzielone na te z opaskami metalowymi oraz te z magnesami, czy każda z nich ma jednocześnie magnes i metalową opaskę. Podział na tuby z metalowymi opaskami oraz magnesami oznaczałby konieczność odróżniania jednych od drugich, aby celowe konstruowanie było możliwe. Ilustracje zdają się niestety potwierdzać to rozwiązanie.

Pośród uwag zgłoszonych do pierwotnej pracy znalazły się również te dotyczące lakoniczności pewnych części rozważań teoretycznych, jak również kwestii interpretacji ognia, jego materii. Autorka nie odnosi się do tych uwag i być może nie musiała uznając prawdopodobnie, że jej perspektywa ujęcia tych kwestii była inna i miała prawo taka być. Powracam jednak do tego wątku mojego komentarza w kontekście filmu prezentującego moment włączania lampy. Z filmu tego jasno wynika zaprogramowany przez autorkę scenariusz, w którym lampy po włączeniu świecą swoją pełną mocą. Autorka zaprojektowała wbudowane ściemniacze pozwalające na zmniejszenie natężenia światła, co jest niezwykle ważnym elementem w kontekście idei projektu, jednak zastanawiam się, czy nie byłoby korzystniej, aby lampa po włączeniu świeciła częścią swej mocy, ściemniacz zaś służyłby bardziej do wzmocnienia natężenia w razie potrzeby niż jego osłabienia. Pozwoliłoby to na adaptację oczu użytkownika, co przy tak bliskim kontakcie z lampą, a w zasadzie to ze źródłem światła wydaje się wręcz konieczne. Szkoda, że ten aspekt nie został podjęty w pracy, mógłby bowiem stanowić szczególny przykład połączenia teorii z praktyką.

W przedłożonym uzupełnieniu bez wątpienia najważniejszym elementem są opisy oraz ilustracje potwierdzające fazę prototypowania lampy, testowania w rzeczywistości jej formy, konstrukcji oraz funkcjonalności. Efekty tej fazy projektowej są częściowo satysfakcjonujące i w zasadzie to właśnie dzięki nim można sformułować wiele wniosków pozwalających rozwijać projekt. Zamieszczone ilustracje oraz w szczególności filmy prezentujące działanie obiektów, ich obsługę dowodzą, że autorce udało się rozwiązać najważniejsze elementy konstrukcyjne i technologiczne w odniesieniu do formy obiektu, nie można niestety tego samego powiedzieć o sposobie jego działania, a więc oczekiwanej przez autorkę grze bazującej na w pełni swobodnej modyfikacji układu. Dotyczy to niedoskonałości kluczowego elementu projektu jakim jest złącze. Jak już wspomniałem wyżej, szkoda, że w tym momencie autorka nie wykonała więcej prób, więcej analiz i alternatywnych rozwiązań samego złącza pozwalających mieć poczucie pełnej analizy problemu.

Pośród sformułowanych w pierwotnej recenzji uwag były również te dotyczące niezbyt trafnych lokalizacji zaprojektowanej lampy, jej relacji z otoczeniem, funkcją oraz użytkownikiem. W przedłożonym uzupełnieniu tych propozycji jest więcej, są one bardziej zróżnicowane, jedno z nich bronią się bardziej, inne moim zdaniem mniej. Z pewnością w układzie „ogniska” lampa ta wymaga pewnej przestrzeni wokół siebie, choćby z faktu łatwości w jej potrąceniu i destabilizacji, stąd sędzę, że jej kontemplacyjny charakter, bardziej rzeźby niż ogniska broni się mocniej. Próby pionizacji układu również budzą obawy o stabilizację w bliskim kontakcie z użytkownikiem w przestrzeni domowej. Z pewnością zaś przekonywująca jest koncepcja pojedynczej tuby opieranej o elementy architektury wnętrza, przenoszony z miejsca na miejsce w zależności od potrzeby. Ta konfiguracja pozwala spojrzeć na pojedynczy element jak na współczesną pochodnię, co w kontekście projektu lampy-ogniska może stanowić wymowną klamrę interpretacyjną.

## KONKLUZJA

Pomimo pewnych niedoskonałości samego złącza, niegwarantującego użytkownikowi pełnej swobody w konstruowaniu układu tub, zaproponowane rozwiązanie należy uznać za oryginalne oraz interesujące, warte dalszego rozwijania. Jego zaletą jest modułowy charakter lampy, elastyczność konfiguracji oraz bezprzewodowa technologia zasilania. Możliwość dokładania elementów, budowania indywidualnych układów, a jednocześnie korzystanie z pojedynczego modułu stanowi o nieszablonowym podejściu do przedmiotu jakim jest lampa. Zaproponowana forma wpisuje się w aktualne trendy w architekturze wnętrz, wykorzystuje jednocześnie najnowocześniejsze technologie z zakresu oświetlenia i zasilania, co jest dodatkowym atutem rozwiązania. O ile idea lampy jako ogniska, skupiającego domowników wokół nadal budzi moje wątpliwości ze względu na wspomnianą niedoskonałość złącza i trudności towarzyszące łączeniu elementów, to znacznie bardziej przemawia do mnie idea modułowej oprawy-rzeźby towarzyszącej domownikom i wnętrzom, łączącej w sobie abstrakcyjną ekspresję jako całości oraz funkcjonalizm pojedynczego modułu. Można mieć nadzieję, że dalsze próby oraz poszukiwania technologiczne dotyczące samego złącza udoskonaliłyby ten element projektu.

Trudno w konkluzji nie odnieść się do samego faktu konieczności uzupełnienia pracy przez doktorantkę. Sam ten fakt może bowiem budzić wątpliwości wobec postawy twórczej i naukowej autorki pracy. Umiejętność krytycznego podejścia, nie tylko do pracy studentów czy innych twórców, ale przede wszystkim do własnej, połączona z odwagą do konfrontowania się z niewygodnymi często obserwacjami jest kluczową umiejętnością naukowca, w zasadzie ona ją warunkuje. Pozostaje mi wierzyć, że na zaistniały fakt należy spojrzeć w kategoriach wypadku przy pracy niż miernika postawy autorki. Ma to jednak istotny wpływ na moje umiarkowane przekonanie odnośnie wniosku końcowego.

Biorąc pod uwagę całość pracy po uzupełnieniu stwierdzam, iż praca doktorska mgr Marty Dziuby spełnia wymogi Ustawy z dnia 14.03.2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki, a przedstawione w pracy rezultaty badawcze i projektowe stanowią oryginalne rozwiązanie problemu, tym samym zwracam się do Rady ds. Stopni Akademii Sztuk Pięknych im Jana Matejki w Krakowie z wnioskiem o nadanie pani Marcie Dziubie stopnia doktora w dziedzinie sztuki, w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki.

dr hab. Piotr Sudak

